

B.D.I.C.

1918

JOURNAL "POLAK"  
5, RUE GODOT-DE-MAUROY - PARIS (9<sup>e</sup>)

Monsieur le Ministre  
de l'Instruction Publique  
Bibliothèque & Musée  
39 Rue du Collège  
Colisee PARIS 8<sup>e</sup>

17-7  
18

5, rue Godot-de-Mauroy  
Paris

# POLAK

(LE POLONAIS)

Dodatek miesięczny: SKARBIEC

UNIVERSITES DE PARIS  
B.D.I.C.

POLAK wraz ze SKARBCEM  
kosztuje :  
kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr.  
Zagranicą :  
kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr.  
Numer poszczególny 10 cent  
Dla żołnierzy i jeńców :  
kwart. 1 fr. 50; półrocz. 3 fr.  
OGŁOSZENIA kosztują :  
2 franki za wiersz drob. druku

## POLACY W REWJI DWU ŚWIATÓW

Tegoroczna uroczystość 14-go lipca urosła do rozmiarów olbrzymiej manifestacji zbrojnej Starego i Nowego Świata, zjednoczonego w walce przeciwko teutońskiej zachłanności. Gdy się patrzyło na te zbrojne szeregi, w których marszerowali obok siebie, pod własnymi sztandarami, wojacy tylu narodów, mówiący tylu różnymi językami, tak różnie ubranych i tak odmiennie w żołnierskim rzemiośle ćwiczonych, a przecie zdążających do jednego celu — gdy się na to patrzyło, wyrastała we wszystkich sercach pewność, że rżnię w gruzy krzyżacka Bastylja i więzione w niej ludy wyjdą wreszcie na wolne powietrze. I w tym długim szeregu armij narodowych, po raz pierwszy — Polacy! Zbrojni, ze znakiem Orła Białego na czele, równi wszystkim dookoła; żołnierze polscy dobrze, godnie reprezentowali Ojczyznę.

\*\*

O godzinie 9-ej rano, p. Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej, wspólnie z p. prezesem Rady Ministrów, dokonał krótkiego przeglądu rozstawionych w lasku Bulońskim wojsk i rozdał odznaki, przyczem oddział polski otrzymał jeden krzyż i jeden medal wojskowy. Następnie rozpoczął się przemarsz wojsk przed trybuną, na której znajdował się p. Prezydent w otoczeniu dostojników francuskich cywilnych i wojskowych i przedstawicieli państw zagranicznych. Jako przedstawiciele Polaków obecni byli w tym gronie prezes Komitetu Narodowego Polskiego, p. R. Dmowski, oraz przedstawiciel K. N. P. wobec rządu francuskiego, p. E. Piltz.

Defiladę rozpoczęły oddziały gwardji republikańskiej oraz wojskowo zorganizowanej straży ogniowej paryskiej; potem szły szkoły wojskowe i bataljon piechoty francuskiej, przybyły z frontu. Następnie oddziały wojsk koalicyjnych, w porządku alfabetycznym francuskim, jak to jest przyjęte w stosunkach międzynarodowych. Szli tedy naprzód Amerykanie; potem oddział piechoty belgijskiej; potem wojska W. Brytanji, wśród których reprezentowane były niemal wszystkie części imperjum: gwardje angielskie, Szkoci, Irlandczycy, Kanadyjczycy, Australczycy. Wielką dla Paryża niespodzianką był oddział grecki, świeżo przybyły do Francji. Potem szli Włosi, za nimi zaś... amarantowy sztandar z Orłem Białym, rogatywki, — lud paryski odrazu poznał Polaków i żywiołowy, entuzjastyczny okrzyk: *Vive la Pologne!* przywitał żołnierza polskiego. Był to bataljon 2-go p.p. pod wodzą pułkownika Bereckiego. Oficerowie i żołnierze prezentują się wspaniale. Świetna posta-

wa, mocny, sprężysty krok, jasne, lecz poważne twarze — ma się wrażenie, że te doskonale zrównane szeregi walą, jak mur nieprzecięzionej mocy. Za Polakami znowu Portugalczycy; potem bohaterzy Serbowie, oddaleni od zalanego przez wroga kraju; potem Czesi wesołym pochodem, z pieśnią narodową na ustach. Wreszcie wojska francuskie: niezrównana piechota; czarni, olbrzymi strzelcy senegalscy; piechota marynarki; wreszcie szwadrony dragonów i kirasjerów. Wrażenie imponujące, niezapomniane.

\*\*

Z ogrodu Tuilerjów rozchodzą się oddziały do swych czasowych kwater. Najdłużej zostaje bataljon polski. Gromada rodaków otacza żołnierzy, następują powitania, zapoznanie się, rozmowy. Niemal wszyscy żołnierze tego bataljonu przyjechali z Ameryki; bodaj wszyscy rodem z Królestwa; niema chyba powiatu, któryby nie miał w tym «tysiącu walecznych» swego przedstawiciela. Odpoczynek trwa do godziny 1-ej. Potem komenda, szybkie, sprawne obroty — i bataljon długą kolumną, z orkiestrą i sztandarem rozwiniętym na przedzie, podąża przez plac Zgody, ulicę Royale, koło kościoła św. Magdaleny, na dworzec Saint-Lazare, skąd ma odjechać do wyznaczonych mu koszar. Tłum rodaków i Francuzów odprowadza żołnierzy do samego dworca.

\*\*

«Boże, kiedyż to będziemy tak wchodzili do Warszawy?» marzą ci żołnierze, którzy wiedzą, że Niemcy muszą być pobite i Polska musi być zjednoczona, wolna, potężna. Kiedy? Tego nie wie nikt, prócz Boga. Ale to pewna, że ta chwila, może nie bardzo już odległa, nadejdzie. Wojska polskie wkroczą do Warszawy. Polska, z nieopisanem uniesieniem radości, powita swych synów:

I słyhać będzie płacz ogromny Zmartwychwstania.

### GŁOSY PRASY

Cała prasa paryska wyraża się o polskich żołnierzach nadzwyczaj pochlebnie. Niektóre dzienniki piszą o naszych zuchach wprost z zachwytem. Nie sposób tu przytaczać wszystkich dzienników. Wybierzemy tylko niektóre, ważniejsze. Wszystkie stwierdzają atoli, że ludność Paryża przyjęła Polaków bardzo serdecznie. Podczas całego przebiegu witano ich okrzykami «Niech żyje Polska!, Niech żyje Armja polska!» i oklaskami.

P. Edward Helsey w *Journal'u*, wyliczając wrażenia, jakie na nim czynili żołnierze różnych narodów, z powodu Polaków pisze, że widział

Polskę idealną, wielkie widmo wolności, Polskę podnoszącą ciężki kamień grobowy, choć jej oprawcy łudzili się, iż jest pod nim na zawsze pogrzebana...

Sprawozdawca *Petit Journal'a* woła na widok naszych:

Oto konfederatki! Polacy. Polacy jeszcze bez Polski niepodległej. Idą za sztandarem swym dumni, silni, zapatrzeni. Jak inne wojska, które już przeszły, reprezentują swój naród, naród który ma zakneblowane usta. Polacy biją się za Zmartwychwstanie swej ojczyzny.

*Petit Journal* zamieszcza również fotografie sztandaru polskiego ze strażą honorową.

P. Jerzy Bienaimé, znany przyjaciel Polaków, pisze w *Victoire*:

W kolumnie ósemkowej, gęstej, zwartej, imponującej, zbliża się duży bataljon z karabinami na ramionach, z błyszczącymi bagnietami, w uniformach szaro-niebieskich, jak nasi żołnierze francuscy, z czapkami «na bakier»: to Polacy! Ah, ten okrzyk «Niech żyje Polska!», tak długo zapomniamy, okrzyk, który dla naszych ojców był apelem do broni za wolność i sprawiedliwość! Z jaką przyjemnością go się słucha kiedy, wychodzi on z tłumów, które poznały i które wierzą. I po raz setny i tysięczny słyszę: «Niech żyje Polska!», «Niech żyje Polacy!».

Współpracownik *Figara* zauważył następujący obrazek:

Nadchodzi bataljon szaro-niebieski. Tłum wita sztandar: biały orzeł na amarantowym polu; zauważa konfederatki. To Polacy! Pewną damę i jakiegoś pana, którzy wdrapali się na drabinę, porywa wzruszenie. Pan zdejmuje czapkę; Pani wyciąga ręce. I oboje krzyczą jedne tylko słowo, wzruszające jak płacz: Polska, Polska!...

W dzienniku *L'Oeuvre* czytamy:

Za wyjątkiem kwadratowych czapek, Polacy przypominają naogół żołnierzy francuskich. O jasnych włosach, przeważnie dużego wzrostu, budzą ufność, gdyż na ich twarzach maluje się męskie zdecydowanie i powaga. Ich oficerowie są wysmukli, zgrabni, o wyglądzie arystokratycznym. Z radością każdy wołał:

— Niech żyje Polska...panowie!

Kłaniali się z wdziękiem.

Wreszcie znany pisarz polityczny, p. Maurras pisze w *Action Française*:

Przedewszystkiem u Polaków nie mogłem nie zauważyć charakteru ich oficerów: młodzi, zamyśleni, poważni, o wyglądzie inteligentnym, prawie intelektualnym, powiedzmy uczonym. Byłbym zdziwiony, gdyby ta młodzież wojskowa i oświecona nie wywierała bezpośrednio i wielkiego wpływu na swych żołnierzy. Ci z pośród nas, którzy śledzili odrodzenie narodów w XIX wieku nie mogli nie podziwiać tego pięknego typu narodu, który się zachował dzięki swej głowie, który się bronił od góry, i który rozbił swój kamień grobowy, bijąc go najwypierw własnym czołem.

## Z CAŁEJ POLSKI

### W Radzie Stanu

Dnia 27 czerwca odbyło się trzecie posiedzenie Rady Stany. Członek Rady Stanu Humanicki i towarzysze (*Liga Państwowości Polskiej*) zapytywali rząd w sprawie legionistów polskich, uwięzionych na Węgrzech, oraz przedstawiciel *Zjednoczenia Narodowego* w sprawie robotników polskich w Niemczech. Premier Steczkowski zapewnił, że uwięzieni legionisci-królewiaci powrócą do polskiej siły zbrojnej, zaś w sprawie drugiego zapytania na razie odpowiedzi złożyć nie może.

FOP 101

Czwarte posiedzenie Rady Stanu odbyło się dnia 5 lipca. Poświęcone było przeważnie obradom nad przyspieszeniem prac przygotowawczych do Sejmu (wniosek p. Minkiewicza). Chodzi o oznaczenie terminu ukończenia prac w Komisji Sejmowej. Większość mówców wypowiada się za jaknajszyszym zwołaniem Sejmu.

P. Świeżyński, imieniem Klubu Międzypartyjnego, składa następujący wniosek:

Rada Stanu zechce uchwalić:

«Termin ukończenia pracy Komisji Sejmowej określa się na 4 miesiące od dnia dzisiejszego, nie zaliczając w to przerwy wakacyjnej.»

Wniosek został przyjęty.

Piąte posiedzenie Rady Stanu odbyło się dnia 9 lipca.

### Aresztowanie red. Mączewskiego

Redaktor *Gazety Porannej*, p. Mączewski, aresztowany został przez niemiecką policję i za sprawę nader bląhą skazany na dwa miesiące aresztu. W *Gazecie Porannej* pojawił się był anon, zamieszczony nie wiadomo przez kogo, w którym wzywano żony rezerwistów, ażeby w oznaczonym czasie zjawiły się w magistracie celem pobrania jakichś zapomóg. Jak się później okazało, była to mistyfikacja. To było powodem aresztowania p. Mączewskiego.

### Drobne wiadomości

SPRZEDAWCZYK. — P. Marjan Bądkowski, właściciel Łysin w pow. wschowskim, sprzedał swój majątek Niemcom. Kto zna szczegóły z życia p. Bądkowskiego — pisze «Kurier Poznański», — ożehionego z Niemką, dla tego fakt powyższy niespodzianką nie będzie. Poziom moralno-narodowy p. Marjana Bądkowskiego jest tego rodzaju, że ziemia, znajdująca się w jego rękach, narażona jest zawsze na zaprzepaszczenie. Łysiny, przezwane po niemiecku na Gross-Lissen, mają obszaru przeszło 413 hektarów (1260 mórg), leżą w powiecie wschowskim a zatem kresowym, pod względem narodowym zagrożonym. W samych Łysinach Polacy stanowią 3/4 ludności: jaki los ich będzie z powodu zaprzepaszczenia majątku przez p. Bądkowskiego, przewidzieć można zgóry po znanych doświadczeniach i przykładach w wypadkach podobnych.

WYSTAWA KSIĄŻEK POLSKICH W OPOLU. — Dnia 24 czerwca zamknięto w Opolu wystawę książek polskich, na której sprzedano książek za 1500 mk. zgórą. Głównym celem wystawy nie była naturalnie sprzedaż książek, lecz zachęcenie ogółu do czytania i okazanie, że i bardzo dobrych polskich wydawnictw mamy dużo. «Z ubolewaniem — pisze «Gaz. Opolska» — zauważyliśmy, że wystawy nie zwiedzili prawie kupcy polscy z Opolu. Brak było też dużo ludzi ze wsi, którzy powinni byli dobrym przykładem służyć. Podobno zimą Tow. Czytelni Ludowych ma zamiar wystawę powtórzyć i mamy nadzieję, że wtedy udział zwiedzających będzie liczniejszy».

ROBOTNICZY POLSCY W NIEMCZECH. W numerze z 15. czerwca «Allgemeine Zeitung» w Essen, gdzie przebywa wielu robotników sezonowych polskich, podaje urzędowe wyjaśnienie, obalające mylne zapatrywanie jakoby kontrakty robotników, zawarte na czas trwania wojny, skutkiem pokoju w Brześciu Litewskim stały się nieważne. Rzeczony komunikat urzędowy zwraca uwagę na to, że traktat brzeski dotyczy tylko właściwej Rosji a nie t. zw. państw kresowych, szczególnie Polski. Zatrudnieni tutaj robotnicy polscy nie są zatem wogóle objęci traktatem pokojowym w Brześciu Litewskim».

WYMORDOWANIE POLSKIEGO PERSONELU SZPITALNEGO. — Jak donosi «Czas», teraz dopiero nadchodzi bliższe szczegóły wymordowania d. 12 lutego r. b. personelu szpitala polskiego pod Rohaczewem przez bolszewików. W tym czasie szpital polski 1-ej dywizji strzelców polskich przebywał w Tychyniczach pod Rohaczewem, niosąc, prócz swoim rannym i chorym, pomoc ludności okolicznej, lecząc ją i żywiąc ubogich. Ta sama właśnie ludność sprowadziła «czerwonogwardystów» na szpital, wskazując personel jego jako zasobny w pieniądze i zapasy. Dnia 12. lutego bolszewicy otoczyli szpital, ustawili naprzeciwko wejścia karabin maszynowy i kazali personelowi wychodzić, grożąc, że budynek spalą. Wychodzili kolejno: lekarz, Dr. Mrączek, gospodarz szpitala, kapitan Stiller, kilka sióstr. Strzały zagrzmiwały, ofiary dzięki przemocy padły jedna za drugą. Bolszewicy rozgrabili całe mienie szpitala, zabrali 10.000 rb., stanowiące własność Czerwonego Krzyża, i pieniądze prywatne, znalezione przy ofiarach napadu.

ROZSZERZENIE PRAW JEZYKA POLSKIEGO W KROLESTWIE. — Jak dowiaduje się «Nowa Gazeta», władze okupacyjne, na wniosek magistratu łódzkiego, zgodziły się na to, żeby żydowskie rejestry urzędu stanu cywilnego prowadzono wyłącznie w języku polskim.

## POLACY W AMERYCE

### Związek Narodowy Polski a Deklaracja Wersalska

Z powodu zbiorowego wypowiedzenia się Koalicji za Polską niepodległą i zjednoczoną, z wolnym dostępem do morza, Związek Narodowy Polski w Ameryce, w imieniu swych 130.000 tysięcy członków, wystosował do p. Clemenceau, p. Lloyd George'a i p. Orlando listy dziękczynne za akt z dnia 3 czerwca.

Prezydentowi Wilsonowi, przy tej okazji, dziękują związkowcy raz jeszcze za inicjatywę, jaką powziął on w sprawie polskiej, w swem sławnym orędziu z dnia 22 stycznia 1917 roku.

Listy powyższe podpisane zostały przez pp.: Kazimierza Zychlińskiego, prezesa Z. N. P.; Jana S. Zawilińskiego, sekretarza generalnego, i Józefa Magdziarza, skarbnika.

### Rząd Stanów Zjednoczonych a Komitet Obrony Narodowej

«Komitet Obrony Narodowej» w Ameryce, o którym już pisaliśmy, jest organizacją nawiąskro austrofiłską. Na początku wojny gwałtownie agitował na rzecz Legionów galicyjskich, nadużywając dla tej roboty imienia brygadiera Piłsudskiego. Kiedy Legiony odmówiły przysięgi nie chcąc bić się w jednym szeregu z wrogami swej Ojczyzny, K. O. N. bynajmniej nie zmienił swego stanowiska. Nawet przejście Brygady Karpackiej na Ruś i połączenie się reszły «piłsudczyków» z II-im korpusem generała Michaelisa, nie otworzyło im oczu. A tymczasem bój pod Kaniowem dowiódł, jak myślał legionści.

Wojsko Polskie we Francji «Komitet Obrony Narodowej» oczywiście zwalcza. Ale ponieważ wojsko to jest jedną z Armij Koalicji, przeto agitacja K. O. N. zwróciła na siebie uwagę rządu amerykańskiego. Dowodzi tego następujący telegram wysłany przez p. James'a White, kierownika polskiego biura prasowego w Waszyngtonie, do «Polskiego Wydziału Narodowego» w Chicago:

Washington, 19 czerwca, 1918 r.

Po tygodniach dochodzeń i badań działalności Komitetu Obrony Narodowej i głównych przywódców tej organizacji — Wojskowy Wydział Informacyjny Generalnego Sztabu Armji Stanów Zjednoczonych formalnie doradził przywódcom K. O. N., ażeby natychmiast rozwiązały swą organizację, lub powzięły uchwałę popierania i pomagania w rekrutacji do Armji Polskiej. Zawiadomienie o tej decyzji wysłane zostało adwokatowi, który zjawił się w Waszyngtonie celem obrony K. O. N. Urzędnicy Wojskowego Wydziału Informacyjnego w rezultacie swych dochodzeń wydali orzeczenie, stwierdzające, że organizacja ta jest co najmniej przeciwko-alcijna, a następnie, że pełniła ona robotę, która w rzeczywistości jest równoznaczna z propagandą na rzecz Niemiec. Stwierdzono także, że zanim Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny, organizacja ta była zwolenniczką Niemców.

Wydano przedtem ostrzeżenie, że rząd nie będzie żartował i że przeszkadzanie w rekrutacji do Armji Polskiej i inne usiłowania, Koalicji wrogie, spotkają się z bezwzględną i energiczną akcją ze strony rządu. Dochodzenia, prowadzone od pewnego czasu, doszły do punktu kulminacyjnego w piątek, dnia 14 czerwca, kiedy przywódcy K. O. N. z New Yorku, z doradcą [prawnym] stawili się przed Wydziałem Informacyjnym w Waszyngtonie. W wyniku dwugodzinnych badań, stwierdzono, że K. O. N. jest organizacją przeciwko-alcijną. Urzędnicy Stanów Zjednoczonych powzięli tę decyzję, po całym szeregu krzyżowych pytań, a także dzięki rezolucjom, przyjętym na zjeździe K. O. N. w Filadelfji, w maju r. b., w których wyrażono poddanie się autorytetowi warszawskiej Rady Regencyjnej; wreszcie z powodu wrogiego stanowiska zjazdu względem rekrutacji do Armji Polskiej. Urzędnicy Stanów Zjednoczonych są zdania, że skoro Koalicja, w swej Deklaracji Wersalskiej, uznała Polskę niepodległą i zjednoczoną z dostępem do morza, jako jeden z warunków trwałego pokoju i rządowi prawa w Europie, i skoro Armja Polska we Francji walczy o taką właśnie Polskę obok wojsk Koalicji, działalność tych panów jest prawie, że buntownicza i musi być wstrzymana. List Sekretarza wojny Bakera do «Polish Associated Press», uznający raz jeszcze Armję Polską, wywołał wielkie wrażenie. Przed zakoń-

zeniem badań, adwokat, który towarzyszył trzem przywódcom K. O. N. z New Yorku, oświadczył, że solidaryzuje się w zupełności ze zdaniem wojskowych urzędników. Orzeczenie, jakie zapadło, streszcza się więc krótko: K. O. N. musi się albo nawrócić i popierać Armję Polską, albo się rozwiązać.

Kierownicy K. O. N., rozumiejąc dwuznaczność swego stanowiska, dowodzili, że zwalczają Armję Polską we Francji w imię lojalności (sic!) dla Stanów Zjednoczonych; twierdzili, że formowanie wojska polskiego jest w gruncie rzeczy manewrem przeciw-amerykańskim, albowiem odciąga tysiące wolontariuszów od armji Stanów Zjednoczonych. Ale niedzielnicy Amerykanie nie poznali się na «gorliwości» p. Siemiradzkiego, p. Ruszkiewicza, p. Dangla i ich nielicznych zwolenników.

### ODPOWIEDZI REDAKCJI

Panu W. Krajewskiemu. — Podręczników polskich dla sanitariuszów narazie niema. Zdaje się, że ukażą się za czas jakiś, ale kiedy nie wiemy.

Panu M. Pawlikowi. — Nie można. «Dziennik Związkowy» kosztuje w Europie rocznie 6 dolarów. Adres: 1406-08, W. Division Str. Chicago, Ill. — États-Unis.

K s. C z. D. — Nie umieścimy.

## WOJNA

### Piąta ofensywa niemiecka

Paryż, 16 lipca. — Gwałtowny ogień działowy, który słyhać było w całym Paryżu w nocy z niedzieli (14 lipca) na poniedziałek, był to ogień burzący przed piątą, w tym roku, wielką ofensywą niemiecką na froncie zachodnim. Niemcy zaatakowali z dwóch stron miasta Reims, na froncie 80 km.

Między Chateau-Thierry a Reims, udało się im przeprowadzić przez rzekę Marne, atoli pod Fossoy wojska amerykańskie spędziły ich natychmiast z lewego brzegu. Jedynie na prawym brzegu Marne, dotarliśmy do linii Châtillon-sur-Marne-Marfaux, zdołał się wróg posunąć o 3 km. na froncie 15 km. Zaś na wschód od Reims, aż po wzgórze «La Main de Massiges», Niemcy nigdzie nie zdobyli pozycji głównych.

Paryż, 17 lipca. — Pierwszego dnia bitwy wieczorem Niemcy zdołali przeprowadzić się przez Marne pod Dormans i zająć linię Saint-Agnan-Chapelle-Monthodon (5 km. na pld. od Marne). Ale wczoraj Francuzi odebrali im powyższe miejscowości oraz wzgórze, które panują nad doliną rzeki. Na prawym brzegu Marne Niemcy wzięli Châtillon.

Na wschód od Reims wróg nigdzie nie zdołał naruszyć głównych pozycji francuskich, które idą od Prunay przez Prosnos i Souain ku Massiges; wzięł tylko pierwsze okopy na głębokości od 3 do 5 kilometrów.

Porównyując tę piątą ofensywę niemiecką z poprzedniemi, można już dziś twierdzić, że się nie udała.

Dodać należy że jednocześnie z ofensywą Niemcy rozpoczęli znów ostrzeliwać Paryż z dział dalekonośnych.

(Przy okazji przypomnieć wypada poprzednie ofensywy niemieckie. Pierwsza rozpoczęła się dnia 21 marca w Pikardji, na zachód od miasta St.-Quentin. Wynikiem tej ofensywy było posunięcie się o 65 km. maximum. Linje sprzymierzeńców zdobyto na szerokości 100 km.

Druga ofensywa odbyła się we Flandrii francusko-belgijskiej dnia 9 kwietnia. Posunięcie maximum równało się 18 km. Linje sprzymierzeńców zdobyto na froncie 46 km.

Trzecia ofensywa rozpoczęła się dnia 27 maja na Chemin-des-Dames. Posunięcie maximum 54 km. Linje zdobyto na froncie 75 km.

Czwarta ofensywa odbyła się dnia 9 czerwca między Noyon a Mondidier na froncie 40 km. Tym razem Niemcom szło trudniej. Posunięcie maximum wyniosło zaledwie 10 km.

W rezultacie jedynie pierwsza i trzecia ofensywa niemiecka była poważną niespodzianką dla sprzymierzeńców. Teraz taktyka niemiecka już jest im znana, to też można żywić nadzieję, że piąta ofensywa zakończy się dla Niemców porażką).

Le Gérant: Emile L. WAGNER



Drukarnia I. Rirachowskiego, 50, Bd-St-Jacques, Paris